

Kto się boi Rzeczypospolitej Polskiej?

28 lutego 2015

Jest taki kraj na Wschodzie, przed którym drżą mocarstwa. Który z gracją baletmistrza manipuluje opiniami możnych tego świata. Który spędza sen z oczu decydentów. I wcale nie chodzi tu o Rosję.

Wiecie Państwo, kim jest Dymitr Babicz? Jeśli nie wiecie, pokrótce informuję: to rosyjski dziennikarz, absolwent Uniwersytetu Moskiewskiego, współpracujący najpierw z „Komsomolską Prawdą”, później zaś, między innymi, z Kanałem 6, agencją Novosti, ITAR-TASS i Głosem Rosji. A od środy także silny kandydat do nagrody Złotego Goebbelsa.

Zasłużył na to prestiżowe wyróżnienie swoim wystąpieniem w telewizji Russia Today, w audycji poświęconej rocznicy konferencji jałtańskiej. W programie Crosstalk, podczas którego na temat odcinka wypowiadają się zaproszenie eksperci, zasiedli brytyjski historyk i publicysta Geoffrey Roberts, jego kanadyjski kolega po fachu Michael J. Carley i wspomniany Dymitr Babicz. Następnie zaś można było posłuchać niezwykle pouczającego wykładu historii najnowszej.

Okazuje się, że najbardziej poszkodowaną stroną konferencji jałtańskiej był... Związek Radziecki. Prosimy nie regulować odbiorników: naprawdę przeczytali Państwo „Związek Radziecki”. Nieszczęśnik ów, wchłaniając Ukrainę Zachodnią i kraje nadbałtyckie, stworzył sobie stałą, ukrytą opozycję. Kiedy zaś w 1991 roku Związek się rozpadał, wiele republik radzieckich wcale tego nie chciało. Oprócz, oczywiście, dążącej do tego Pribaltiki i Ukrainy.

Zwrócili Państwo uwagę, że według Babicza, te dwa kłopotliwe rejony stały się utrapieniem Moskwy dopiero w Jałcie? To dobrze. Kontynuujmy.

Następna wypowiedź rosyjskiego dziennikarza jest równie oryginalna. Okazuje się bowiem, że wszystko, co spotkało Europę Wschodnią po wojnie, jest winą jej samej. Dzisiaj bowiem łatwo nam się użalać nad Węgrami, Polską czy Rumunią, ale przecież przed wojną wszystkie te kraje, a także Zjednoczone Królestwo czy USA, współpracowały z Hitlerem! I to znając jego plany! A więc i je należy obarczyć współodpowiedzialnością! No, może był jeden wyjątek: Czechy.

I znowu uderza brak wspomnienia o pakcie Ribbentrop-Mołotow, współpracy Gestapo i NKWD, udostępnianiu Rzeszy rosyjskich poligonów czy współpracy gospodarczej obu totalitaryzmów. Pomińmy nawet dyskusję, na ile świat świadom był planów Hitlera, a na ile nie, bo to dość skomplikowane zagadnienie. Zwróćmy natomiast uwagę, że o ile jeszcze w poprzednim zdaniu Babicz twierdził, że w sumie najgorzej wyszedł na Jałcie ZSRR, bo upadł, to teraz się okazuje, że dołączenie do bloku sowieckiego było zasłużoną karą za kolaborację z Hitlerem.

Następna wypowiedź i kolejna ciekawostka. Rosjanin nie rozumie mianowicie i jest głęboko zasmucony tym, że w tej chwili już nie mówi się zgodnie, że to głównie Związek Radziecki pokonał Hitlera. Co gorsza zaś, są jakieś obchody zakończenia wojny nie w Moskwie, a w Gdańsku. Przecież to absurdalne, żeby świętować koniec wojny w miejscu gdzie ona wybuchła.

Dalej wciąż jest zabawnie. Babicz narzeka na porównywanie Stalina i Hitlera oraz komunizmu i nazizmu, które w końcu były zupełnie innymi rzeczami, nie można więc powiedzieć, że Zachód „sprzedał Polskę Stalinowi”.

Do tego momentu z tezą tą jeszcze da się dyskutować. Na każdą osobę, która twierdzi, że socjalizm narodowy i radziecki różnią się głównie barwą sztandarów i retoryką przypada jedna osoba mająca zdanie przeciwne. Ale dalej argumentacja Babicza zaczyna iść torem tak wariackim, że logika i rozsądek biorą urlop. Przytacza on mianowicie tezy Aleksandra Szipkowa, według którego II wojna światowa była w istocie wojną

kolonialną III Rzeszy, i na bazie tejże zaczyna wybielać Związek Radziecki, który przecież wcale nie chciał w Europie kolonii, a już na pewno nie zamierzał rabować zasobów naturalnych państw Europy Wschodniej. Faktycznie Związek Radziecki trzymał w garści swoją strefę wpływów i „chciał utrzymać w tych państwach lojalne dla siebie władze”, no ale czym jest takie ograniczenie suwerenności między przyjaciółmi?

Do tak skrajnej bezczelności się nie posunął i ostatnie pytanie retoryczne to mój dodatek, tym niemniej zabrakło mu niewiele: cała reszta pochodzi wprost z jego wypowiedzi. Już nawet zignorujmy pasażerowanie Rosji na Niemczech, gdzie Armia Czerwona wywoziła wszystko, co nie było przyśrubowane do podłogi, czy też nieledwie feudalny system zależności, dzięki któremu zasoby państw bloku wschodniego, choćby polski węgiel czy mięso, szły do Rosji. Sugerowanie, że okupacja wschodniej Europy, tłumienie powstania węgierskiego czy berlińskiego, blokada stolicy Niemiec czy Praska Wiosna to tak naprawdę jedynie usprawiedliwione działania dążące do utrzymania lojalności, jest przerażające.

Ale jeśli myślicie Państwo, że sięgnęliśmy dna absurdu, to muszę Was zmartwić: jesteśmy dopiero w połowie drogi. Okazuje się bowiem, że dopiero teraz Rosja zaczyna traktować Jałtę jako coś pozytywnego. Jeszcze 10, 15, 20 lat temu mało komu się porozumienia jałtańskie podobały. Bo Związek Radziecki wcale nie chciał zniewolić Polski, sami Rosjanie zaś kiepsko się czuli z powodu tego, co Moskwa zrobiła naszym intelektualistom i ogólnie krajowi. Ale to przeszłość i aktualnie Rosjanie już o tym nie pamiętają, bo nasze postępowanie teraz jest tak agresywne, działania naszego rządu i inteligencji są tak wymierzone w Rosję, że jej obywatele zaczynają usprawiedliwiać Jałtę. W ciągu ostatnich pięciu lat (sic!) polskiemu reżimowi (sic!) udało osiągnąć się coś, co nie udało się Hitlerowi. Teraz Rosjanie obawiają się nas i uważają za niebezpiecznych.

Rozmowa toczyła się jeszcze dalej w dość podobnym duchu, parę

ostatnich minut było jednak głównie powtórzeniem tego, co już powiedziano i kilkoma wycieczkami w XIX wiek. Skupmy się więc na pierwszej części.

Wypowiedź Babicza jest w gruncie rzeczy głęboko niepokojąca. Można wprawdzie próbować ją zbagatelizować, tłumacząc, że przecież to słowa tylko jednego dziennikarza. Pragnę jednak zwrócić uwagę, że żaden z będących w studiu historyków nie zaprotestował, o wytknięciu dziennikarzowi, że gada bzdury, nie wspominając. Mało tego – prowadzący program Peter Lavelle wyraźnie trzymał się narracji Rosjanina, kilkakrotnie podając mu piłkę i samemu podsuwając argumenty. Można również podkreślać, że Russia Today to w końcu tuba propagandowa Kremla, który jest jej właścicielem za pośrednictwem agencji TV-Novosti. To oczywiście również prawda, ale mało komu słuchającego tego kanału w celach innych, niż krytyczne, będzie to przeszkadzało. Proszę również pamiętać, że są ludzie twierdzący, że obozy zagłady na terytorium Polski były budowane dlatego, że sami to umożliwiliśmy, zaś gdyby nie nasz antysemityzm, to nie wydalibyśmy tylu tysięcy Żydów w ręce Niemców. Skoro są ludzie skłonni uwierzyć w ten absurd, znajdą się też tacy wierzący, że Polska jest bardziej niebezpieczna od Hitlera.

Russia Today realizuje swoje programy zgodnie z wytycznymi Kremla. Oznacza to, że możemy spokojnie przyjąć, iż taka właśnie jest wykładnia rosyjskiej polityki zagranicznej, co potwierdzają także liczne inne źródła, od wypowiedzi polityków poczynając na narracji innych mediów rosyjskich kończąc. Jest więc to kolejny, być może najbardziej jaskrawy, dowód na to, że nasza polityka zagraniczna jest całkowitym niewypałem i obojętnie od naszych starań Moskwa konsekwentnie dąży do tego, by przedstawić nas jako tą złą stronę w obopólnych relacjach. Podkreślmy także, że choć to Polska znalazła się w doborowym towarzystwie, stanowiąc dla Federacji Rosyjskiej zagrożenie równe maszerującym na Moskwę armiom Wehrmachtu, to prócz nas o czarną niewdzięczność oskarżono także kraje bałtyckie i

Ukrainę. I dla Ukrainy, jak widzimy, nie skończyło się to najlepiej.

Rosja od zawsze dążyła do tego, by kreować się na świętego Jerzego, który zabił smoka nazizmu. Narracja ta po dziś dzień jest dla Moskwy niezwykle wygodna, nie oskarża się bowiem świętego, że jest niewiele lepszy od zgładzonego przez siebie potwora. Metoda ta widoczna jest również dzisiaj, kiedy to mówi się o „separatystach” walczących z „faszystowskimi banderowcami”. Oczywiście, są oni obecni, ale prócz pogrobowców UPA walczą na froncie głównie zwykli Ukraińcy, broniący swych domów. Nie z nimi jednak walczy Rosja, lecz z „faszyzmem”. Teraz zaś na jednym wydechu obok „Polski” znalazły się słowa „Hitler”, „niebezpieczeństwo” i „zagrożenie”. Zestawmy to z garniturem zachowań, jakie rosyjska dyplomacja podejmuje wobec Polski oraz Ukrainy i narracją historyczną, jaką narzuca.

Istnieje oczywiście szansa, że jestem faszystą na żołdzie CIA, tym niemniej słysząc takie porównania, jak w wypowiedzi Babicza i obserwując sytuację na Ukrainie i w Rosji, jestem głęboko zaniepokojony.

Autorstwo: Przemysław Mrówka

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)